Cena 30 gr.

GŁOS MONARCHISTY

MIESIĘCZNIK

ROK 11 | 1936 R. | LISTOPAD NR. 8

KRÓL Z NARODEM — NARÓD Z KRÓLEM!

Naglące wezwanie

Wszyscy stali odbiorcy „Głosu Monarchisty", którzy dotąd nie zapłacili prenumeraty za drugie półrocze, proszeni są o natychmiastową wpłatę zaległości.

Wszyscy stali odbiorcy „Głosu Monarchisty" proszeni są o zapłatę *prenumeraty na rok 1937 w ciągu grudnia bieżącego roku.*

Powrót barbarzyństwa i konieczność przymierza nacjonalizmów

Ustrój monarchiczny nie powstał odrazu; zachodnio - europejska monarchja dziedziczna, z całym swoim urokiem i autorytetem, powstała jako wynik procesu historycznego. Ale *monarchja* tego rodzaju nie jest i nie była tylko zakończeniem, lecz była i *jest narzędziem* koniecznem dla powstania, zachowania i rozwoju narodu i państwa.

Demokracja, poprzez okres liberalnego feodalizmu przywróciła w wielu krajach *sytuację z czasów barbarzyńskich.* Taką sytuacją jest *„wodzostwo"*, które nie jest ani ustrojem, ani systemem rządów, tylko *odzwierciedleniem brutalnych stosunków siły i zuchwałości.* Są to sytuacje od stu lat dobrze znane, w nieposiadających tradycyj ani narodów, państwach amerykańskich; w starej Europie wydaje się to nowością, bo zapomniała o dawnej barbarji i nie zdaje sobie sprawy, że wpada w nową. Kraje europejskie, a wśród nich, posiadająca tysiącletnią historję, Polska, nie potrzebują *cofać się do okresu stadowego jakichś wodzów czy wieców.*

Wlamywaczy do historji, którzy korzystając z katastrof dziejowych szyją sobie buty herosów i oszałamiają fanfarami na swoją cześć, w naszych czasach *nie potrzeba.* Jest jednak dzisiaj subtelna i bynajmniej nie barbarzyńska maszynerja, która kieruje demokratyczną barbarją, bo rządzi dzięki wiecom i „wodzom", retorom i rajtarom; ta maszynerja, a raczej jej motor, to *żydzi i masonerja.*

W takich czasach, jak dzisiejsze, jeżeli monarcha nie może rządzić, na wzór Ludwika XIV sam, („par lui même") to może rządzić jak Ludwik XIII z Richelieu'm i Franciszek I z Metternichem. W Italji i w Grecji istnieje, a przed kilku laty w Hiszpanji wydawał najlepsze rezultaty właśnie taki *system rządów króla z wielkim ministrem;* w Rosji cesarzowi Mikołajowi II udało się zatrzymać rewolucję dzięki Stołypinowi. Obecność Hitlera jest w dużej mierze uzasadniona, a przedewszystkiem uszlachetniona, przez to, że reprezentuje i urzeczywistnia ideały niemieckiej rewolucji narodowej; zupełnie inaczej byłoby, gdyby gen. Schleicherowi udało się w swoim czasie wcisnąć między naród i państwo, wskutek czego powstałaby mechaniczna, bezideowa dyktatura generalska, podobna do dyktatur amerykańskich.

W europejskich państwach, mających po tysiąc i więcej lat własnej historji, nie potrzeba żadnych surogatów, żadnych ustrojów przejściowych; we wszystkich krajach, w których wprowadzane są *rządy „wodzowskie", przedłużają one tylko zamęt* i z większą trudnością dochodzą do skutku albo utrzymują się, mniej odpowiadają kulturze, dążeniom i pojęciu, jakie ma naród o państwie, niż monarchje dziedziczne.

Rządy „wodzowskie", jednocześnie wynik i przyczyna zamętu, realizują mechaniczny program „porządku" i nie pozwalają na całkowite i logiczne urzeczywistnienie państwa naro-

dowego. W chwili obecnego zmagania się świata „czerwonego” z „białym”, dyktatury wojskowe, militarne „wodzowstwa” wpadają jak bezduszny blok w walkę ideową, której nie przerywają, lecz tylko oddalają, rozstrzygnięcie i działają raczej na korzyść „czerwonych”, gdyż demoralizują przywiązując do wielkich ryzykanckich karjer, zaciemniając narodową perspektywę historyczną epizodycznemi awanturami życiowemi wielkich karjerowiczów.

Dwanaście lat temu w „Gazecie Warszawskiej” ukazał się artykuł wstępny „Punkt zwrotny” z konkluzją, że toczy się walka o cywilizację; pismo liberalno - demokratyczne „Rzeczpospolita” (organ jakby ówczesnego „frontu z Morges”) umieściło zastrzeżenia, że nie jest tak źle, zaś „Robotnik” rzucił się z pasją na autora artykułu nazywając go „uczniakiem reakcji francuskiej“. Teraz walka o cywilizację jest już oczywista dla miljonów ludzi na całym świecie; zaostrzenie tej walki spowodowane zostało zachowaniem wrzodu bolszewickiego; w Rosji *światowy front antybolszewicki* jest koniecznością; tylko *solidarność nacjonalistyczna całego świata i realizacja monarchji narodowych uchroni cywilizację* przed zagładą, którą grozi bunt „wielkiego chama“ kierowanego przez żydów i masonów. Tylko przyjęcie tego punktu widzenia daje możność poznania rzeczywistości i więcej jescze: możność zwycięstwa. Nie można wygrać, jeżeli każdy po stronie „białej“ będzie się bił oddzielnie przeciw zjednoczonemu „czerwonemu“ światu; wydarzenia w Hiszpanji są najlepszym dowodem słuszności naszej tezy.

Karol Maurras z „Action Française” nie jest zwolennikiem tego co nazywa „internationale des nationalistes”, uważając, że dobre może być tylko przymierze Królów (internationale des Rois). Nie jesteśmy bynajmniej tego samego zdania. Wobec narzucenia narodom republik muszą zamiast monarchów porozumiewać się i współdziałać nacjonaliści; walka z narodami jest prowadzona przez siły międzynarodowe na terenie całego świata, nie wolno więc stosować krótkowzrocznego kryterjum egoistyczno-państwowego (zob. broszurę „Monarchia i nacjonalizm“, Warszawa 1925 napis. Habdank). Maurras wyraża obawę, że stworzenie międzynarodowego frontu „białego” będzie oddaniem hegemonii Niemcom — dlaczego więc Francja nie spełnia właściwej roli, lecz poniża się, oddając władzę żydowi, przewodniczącemu francuskiej sekcji międzynarodówki robotniczej. Gdy republika francuska wynaradawia francuzów, to kto inny zajmuje miejsce, na którem wolelibyśmy widzieć Francję. Redakcja „Głosu Monarchisty” jest wielbicielką prawdziwej królewskiej Francji i ma najwyższy szacunek dla „Action Française”, ale przecież w książce „Au signe de Flore” Maurras wspomina, że sam stał się integralnym monarchistą, dzięki podróży do Grecji, a Bainville wrócił jako monarchista po zwiedzeniu Niemiec. Solidarność ideowa nacjonalistów oparta na poszanowaniu wszystkich indywidualności narodowych, zabezpieczy sprawiedliwy i trwały pokój na świecie i jest ona koniecznym odpowiednikiem panowania idei narodowej wewnątrz państwa. Kto u siebie chce dobrego, a naokoło sieje burzę per fas et nefas i cieszy się z cudzego nieszczęścia, ten sam stanie się ofiarą przewrotów; moralność indywidualna może być zastosowana w dziedzinie współżycia między państwami tylko pod warunkiem sprawowania w państwach rządów przez nacjonalistów świadomych solidarności bytu i cywilizacji poszczególnych państw narodowych.

L. Audun.

Przenikanie bolszewizmu

Bolszewizm przenika w sposób zastraszający do polskiej myśli i do polskich uczuć.

Mamy zapewnienie z najbardziej autoratatywnych źródeł, że w Polsce bolszewizm groźnym nie jest, że agitacja bolszewicka nie znajduje echa wśród polskich mas.

Zapewnienia te są zdumiewająco dalekie od istotnego stanu rzeczy i raczej świadczą o wadliwej obserwacji, lub wadliwej ocenie objawów z życia polskiego, lub zamykaniu oczu na istotny stan rzeczy.

Śmiem twierdzić, że groźne niebezpieczeństwo bolszewizmu istnieje i że zbliża się ono ku nam w szybkim tempie.

Zatruwani jesteśmy przecież od zewnątrz i od wewnątrz przez agitację, przez literaturę, prasę, teatr, kina odczyty, wiece i t. p.

Weźmy kilka przykładów. Niedawny proces „Płomyka“ wykazał, że oznaczony odłam nauczycielstwa wsącza w dusze dzieci naszych jad bolszewizmu.

Czy usłyszeliśmy, że ujawnienie tego faktu przeraziło władze czy opinję publiczną?

Boże uchowaj, przechodzimy nad tym do porządku dziennego.

Jutro, czy najbliższego pierwszego, ci wszyscy nauczyciele pójdą do kas państwowych i państwo wypłaci im pobory, choć ci nauczyciele podkopują się pod fundamenty tegoż państwa. Ciż sami nauczyciele wystawią w ogrodzie zoologicznym u p. Żabczyńskiego tablice reklamowe dla swych „Płomyków“ i „Płomyczków“ aby rozszerzyć zasięg przenikania trucizny! Silna dłoń p. Starzyńskiego, która zgniotła czy wygniotła z magistratu tylu nieprawomyślnych, dla Płomyka i Płomyczka okaże się za słabą.

A pan akademik Rzymowski? W prasie codziennej dowiedziono panu akademikowi, że popełnił plagjat, że jest protektorem i zwolennikiem bolszewizmu, choć jest redaktorem organu pół oficjalnego.

Lecz p. akademik nic. Gwiżdże sobie, w fotelu siedzi i gotówkę bierze, i nie słychać aby kogo przed sąd pozywał.

Jak donoszą „Goniec“ i „Kurjer Warszawski“ z dnia 20/XI r. b., jakaś męzko - damska komisja lekarska przegląda sobie na Śląsku ciałka chłopców i dziewcząt w okresie dojrzewania, jakoby z polecenia p. ministra. Czytam i oczy przecieram, wydaje mi się, że znalazłem się w Leningradzie, czy w Moskwie. Wziąłem te parę faktów dla charakterystyki naszej teraźniejszości. Fakty te dzwonią na trwogę. Nawet „Polska Zbrojna“ wzywa o ratunek, co nas niezmiernie cieszy.

Jasnem jest, że zdrową armję narodową może mieć naród, który kocha i szanuje swoją historję, swoją tradycję, i swoję obyczaje i posiada poszanowanie prawa, lecz nie naród duchowo zbolszewizowany.

Ani ustrój dyktatorski, ani republikański nie zawierają w sobie dość warunków dla wychowania narodu, jeżeli jeszcze przyjąć pod uwagę, że naród powstał do życia we własnem państwie po długiej niewoli.

Warunki dla rozwoju najcenniejszych cnót w narodzie stwarza tylko ustrój monarchiczny.

Gdy powyższa zasada przeniknie do szerokiej opinji polskiej, to wtenczas będziemy mogli sobie powiedzieć, że w Polsce powstała siła, dla której bolszewizm przestał być strasznym i groźnym.

Kazimierz Brawicz.

Ameryka Południowa czyli „W Europie bez zmian”

(Wyjątki z „Amérique Latine” prof. A. Siegfrieda).

Izby parlamentarne zajmują naogół miejsce drugorzędne; jeżeli zajmią pierwsze miejsce, co się czasami zdarza, zła parlamentaryzmu są niekiedy bezgraniczne, gdyż rządzi samowola. Stąd pochodzi charakter negatywny okresów przewagi parlamentarnej... Po tych okresach, potrzeba silnego rządu, wolnego od niestałości ministerjalnej, ukazuje się znowu w sposób jeszcze silniej zaakcentowany: rodzaj nostalgji prezydenckiej, albo konsularnej ujawnia głębokie potrzeby polityczne tych krajów. Dąży się wtedy, jakby instynktownie, do jakiejś formy rządów osobistych: ląd południowo - amerykański najbardziej lubi „personalizm”, bądź w postaci prezydentury legalnej z naczelnikami prawidłowo wybranymi, którzy odchodzą po zakończeniu swego mandatu, bądź w postaci samowolnych dyktatur z prezydentami, którzy dokonali zamachu...

Odróżnimy naprzód dyktatury cywilne. W tych rządach wodzów, którzy wyszli, dzięki łasce ludu, zauważmy tę cechę zasadniczą, że ci wodzowie są wszystkiem. „Państwo, to ja”, mogliby o sobie powiedzieć, możliwości ich samowoli są całkowite. Dyktatury wojskowe oddają zwykle władzę oficerom, stosunkowo skromnej rangi, pułkownikom albo majorom *(którzy naturalnie zostają bardzo szybko generałami)*: ci wnoszą do rządów ducha i dyscyplinę koszarową, zamiłowanie do porządku na ulicach i szczerą pogardę dla ideologów i adwokatów... W praktycznem wykonywaniu rządów, ci wojskowi otaczają się chętnie cywilnymi, którzy rządzą w ich imieniu. Wojskowy, który często nie ma pojęcia o administracji państwa, robi wtedy naoślep wszystko, co mu zaleca wybrany przezeń ekspert...

Spostrzega się jak dyktatura stopniowo się przekształci w sposób nieunikniony, przechodząc przez różne fazy, analogiczne do różnych faz choroby. Przedewszystkiem zdaje sobie ona szybko sprawę, że może funkcjonować i utrzymywać się tylko bez kontroli, bo nie mogłaby wyżyć w atmosferze dyskusji publicznej. Niweczy zatem ona wolność słowa, wolność prasy i parlamentu. Prasa, trybuna, parlament mogą pozostać i rzeczywiście istnieją, ale znika ich niezależność. Dzienniki są cenzurowane, zgromadzenia parlamentarne są fabrykowane: ich skład jest bez wyjątku taki, jak chciał rząd. Takie gwarancje poddania się albo milczenia, nie wydają się dostatecznie dyktatorowi: chce on jeszcze uprzedzić wszelką myśl krytyczną, utworzenie się jakiejś opozycji, istnienie, choćby utajone, wpływów współzawodniczących. Tego zadania podejmuje się policja: ludzie niebezpieczni są odsuwani, czasem więzieni, czasem zamordowani, albo poprostu *„znikają”*.

Ale nie wystarcza, żeby trwać dowieść tylko, że się żyje. Konieczny jest także element prestiżowy: muszą więc dyktatorowie uprawiać politykę szczodrości, zdolną do pozyskania mas ludowych, aby pokazać, że coś robią i usprawiedliwić swoją obecność; urządzają zatem wspaniałe uroczystości, przedsiębiorą roboty publiczne i przedewszystkiem, prawie z reguły, ozdabiają stolicę... W jego liberaliźmie opinja zobaczy tylko słabość. Dyktator nie da się więc zmiękczyć, nie pozwoli, aby był przedmiotem dyskusji, aby wrócili wygnani jego przeciwnicy, aby armja osłabła w swojej wierności dla niego...

Ruiny moralne zostawione przez takie, reżimy, są uderzające... Nie pozostaje ani niezależ-

ności, ani przyzwyczajenia do niezależności, ani kadr, z których możnaby znowu utworzyć stronnictwa, ani żadnych grup organicznych, żadnych instytucyj, żadnych ludzi nawet, gdyż elita jest systematycznie dziesiątkowana. Jest przerażająca pustka ciała politycznego z którego odeszło wyższe życie. Wszystko jest do odbudowania i jest to długie przedsięwzięcie. A jednak dyktatury Ameryki Południowej okazują się reżimami dużo urzeczywistniającemi w zakresie materjalnym. pozostawiają zmodernizowane i wspaniałe stolice, drogi, które możnaby nazwać rzymskiemi, armje wykwalifikowane i zdyscyplinowane, policję wypróbowaną i techniczne bez zarzutu, która zabija manifestantów, ale aresztuje złodziei, co ma swoją cenę. Jak tylko nieporządek, niepewność powracają z rządami bardziej liberalnemi, znajdują się ludzie, którzy żałują poprzedniego bezpieczeństwa fizycznego i ciszy społecznej.

Pacyfistyczny „Podbipięta"

Różne mogą być sformułowania tezy oportunistycznej, zależy to od tego, kto ją układa. Zaczął się ukazywać tygodnik „Podbipięta", wypowiadający poglądy kilku osób, które kiedyś uchodziły za bezkompromisowe. Hasłem tych nowych oportunistów stało się: „Zakończyć wojnę domową". To przesadne twierdzenie o wojnie domowej w Polsce, już dowodzi niewielkiej przenikliwości autorów, ale czego oni właściwie chcą? Uważają, że nikt nie powinien skapitulować, ale wszyscy powinni się pogodzić; nie wyjaśniają na jakiej podstawie. Hasło powszechnej zgody jest zupełnie niepolityczne. Twórcy nowego tygodnika (szkoda, że znalazły się pieniądze na jedno jeszcze niepotrzebne pismo) ujawniają brak politycznego temperamentu, politycznego zmysłu orjentacyjnego i koniecznej zalety politycznej: bojowości, ofiarnej i entuzjastycznej, bojowości.

Sceptyzm i niwecząca energję tolerancja, zawarte są w haśle nowego tygodnika. Jeden z członków jego redakcji dla uzasadnienia dziwnego tytułu pisma, powołuje się na pewne, niezbyt zresztą udane (comparaison est pas raison) porównanie, znajdujące się w świetnej książce Dr. Carrel'a: „L'homme cet inconnu". Otóż właśnie ta znakomita książka Carrel'a przedstawia, że *walka się toczy między przepastnie różnymi światopoglądami, sposobami życia;* tych przepastnych różnic nie wyrówna się niby kojącem, a w gruncie rzeczy snobistycznem, wygodnickiem i łudzącem hasłem: jedności, zgody i zaprzestania „wojny domowej"; to hasło jest paljatywem i wcale niebohaterską odskocznią.

Politycznie zasada „jedności" wyzyskiwana jest w III-ej republice francuskiej, gdy chodzi o ocalenie różowych i czerwonych politykierów; podobnie u nas hasło to może służyć do ratowania obciążonych odpowiedzialnością. Machiavell stwierdzał, że przeciwników trzeba albo zjednać, albo zabić. Jesteśmy zwolennikami zasady Macchiavella; w naszych czasach jest to koniecznością.

Reakcje narodowe nie potrzebują urządzać takich rzezi, jak ojcowie demokracji i republik, bo zasady i instytucje państwa narodowego odpowiadają prawom życia. Jeżeli dochodzi do walki w szerszej skali, do takiej ideowej wojny domowej jak w Hiszpanji, to jest ona zjawiskiem radosnem, bo dowodzi, że choć zbyt późno, ale siły narodowe, głoszące zasady *krwi i tradycji,* nie utraciły, żywotności i chęci do walki. Ileż klęsk ponosi Francja przez to, że w czasie Wielkiej rewolucji narodowe siły tradycjonalistyczne dały się obezwładnić oszukać, pchnąć do najazdu na starą cywilizację europejską wciągu ćwierćwiecza wojen rewolucyjnych i napoleońskich; najlepszymi i najmądrzejszymi francuzami z czasów Wielkiej rewolucji antyfrancuskiej byli powstańcy wandejscy i bretońscy, oraz enucjanci z armji księcia Condé.

Właśnie o Hiszpanji znaleźliśmy, w omawianym w niniejszym artykule, tygodniku „Podbipięta", uwagi, jakby pisane przez ludzi mieszkających na księżycu. Wojna narodowa jest wojną radosną i wymagającą ofiar będących odkupieniem za tę wielką winę, że dopuściło się do opanowania ojczyzny przez czerwoną bestję.

W każdym kraju musi dojść wciągu naszego wieku do bezkompromisowego wyjaśnienia sytuacji, przy którem niewolno będzie kapitulować ani brać w niewolę, lecz musi nastąpić całkowite zniknięcie przeciwnika. Tylko taką wolą polityczną zwycięża się w polityce; dezyderaty redakcji „Podbipięty" są literackie, estetyczne, pretyczne, lecz ani polityczne, ani rycerskie, przedewszystkiem nierycerskie.

Z politycznych pierwiastków znajdujemy w tygodniku „Podbipięta" tylko jeden: oportunizm; naraża on na szybki spadek po równi pochyłej. Doskonałą charakterystykę oportunistów dał Bonnard w książce „Les modérés"; oportuniści nie walczą, i starają się nie widzieć konfliktów.

G.

Wstyd odbierać darmo „Głos Monarchisty". Prosimy o wpłacanie prenumeraty, składek i ofiar dobrowolnych

Ustrój rolny Polski

IV.

Przy dyskutowaniu nad problemem reformy rolnej częstokroć słyszy się argument, że gospodarstwa wielkie przedstawiają możliwość większej produkcji, co jest jednoznaczne z możliwością wykarmienia większej ilości ludności wiejskiej. Natomiast pomija się bardzo ważny dla całokształtu gospodarki narodowej manent dochodowości 1 ha w gospodarstwach wielkich i małych, manent ilości ludzi, zatrudnionych w gospodarstwie rolnem, z wyżywionych z 1 ha własność wielkiej i małej. Pouczające w tej mierze liczby statystyczne znajdujemy w wydawnictwie Wielkopolskiej Izby Rolniczej p. t. „Statystyka porównawcza dochodów i rozchodów gospodarstw wielkorolnych, średniorolnych i małorolnych województwa poznańskiego za r. 1933 — 34“ i w pracy dr. Wacława Ponikowskiego p. t. „Gospodarstwa włościańskie i folwarczne na tle materjałów rachunkowych z trzech województw środkowych w 1928 — 29 r.“. Otóż z porównawczych liczb, wyprowadzonych dla gospodarstw 2 — 5 ha, 5 — 12 ha, 12 — 15 ha i większych, wynika, że zarówno w glebie lepszej i jak w glebie gorszej, największy dochód ogólny z 1 ha przypada na gospodarstwa 2 — 5 ha, wyrażając się kwotą zł. 900 (glebę lepszą) i zł. 645 (glebę gorszą), zaś najmniejszy na gospodarstwa folwarczne, w kwotach zł. 626 (glebę lepszą) i zł. 488 (glebę gorszą).

Inwentarz żywy (krowy, trzoda chlewna, konie) liczony w sztukach na 100 ha użytków rolnych przypada najliczniej na gospodarstwa drobne 2 — 5 ha a to w ilości 90,7 sztuk, podczas gdy na gospodarstwa folwarczne przypada przeciętnie sztuk 35,06.

Natomiast największy dochód brutto liczony tylko od produkcji roślinnej (zboża, buraki, kartofle) wykazują gospodarstwa folwarczne. Wyraża się on kwotami zł. 493 przy glebie lepszej i zł. 330 przy glebie gorszej. Gospodarstwa drobne 2 — 5 ha, wykazują dochód zł. 397 przy glebie lepszej i zł. 329 przy glebie gorszej. Gospodarstwa 5 — 12 ha i 12 — 15 ha wykazują jeszcze inny dochód brutto z gospodarki roślinnej.

Cóż nam powiadają te cyfry? — oto w zakresie produkcji roślinnej, gospodarstwo folwarczne góruje w obecnym stanie rzeczy nad gospodarstwem drobnem dochodowością *brutto;* natomiast w gospodarstwach drobnych, rozwija się produkcja hodowlana i to ze znaczną przewagą w stosunku do gospodarstw folwarcznych. Wreszcie *ogólny* dochód z 1 ha jest znacznie wyższy w gospodarstwie drobnem. Uwzględniając okoliczność, że poszczególne gospodarstwa drobne służą wyżywieniu grup kilkuosobowych, należy stwierdzić większą wartość tego typu gospodarstw, jako warsztatu pracy w ogólnym układzie gospodarstwa narodowego, zarówno pod względem dochodowości, jak i zdolności wyżywienia.

Nasuwa się w tym stanie rzeczy zagadnienie *jakości* gospodarki. Niewątpliwie przeciętne drobne gospodarstwo chłopskie w Polsce, znajduje się w obecnym okresie na dość niskim poziomie metod gospodarczych. Gospodarstwo folwarczne daje natomiast możliwości gospodarki na wysokim poziomie technicznym. Czy jednak istotnie różnica rozmiarów gospodarstw stanowi wyłącznie o jakości i intesywności gospodarki? — Otóż tu musimy zwrócić uwagę na to, że znaczna część gospodarstw folwarcznych w Polsce, nie znajduje się na technicznym poziomie, jaki powinien odpowiadać ich możliwościom, wynikającym z racjonalnej zapobiegliwości. Nie realizują one praktycznie argumentu, używanego na uzasadnienie większej ich użyteczności na rzecz gospodarki narodowej. Pozatem naświetlenie zagadnienia znajdujemy w porównaniu wzajemnych stosunków między własnością wielką i drobną i położenie drobnej własności rolnej w poszczególnych krajach europejskich. Holandja i i Danja są krajami o bardzo wysokiej kulturze, natomiast wielka własność stanowi w obu tych krajach zaledwie 6.6% i 20% ogólnej powierzchni rolnej. Z drugiej strony Polska i Rumunja reprezentują typ krajów o znacznym udziale wielkiej własności, zarazem jednak poziom ogólny ich kultury rolnej nie może równać się z poziomem Holandji i Danji. A zatem nie rozdrobnienie gospodarstw, lecz inne czynniki muszą mieć zasadniczy wpływ na stan kultury rolnej. Tymi czynnikami są, stan ogólny oświaty ludności rolnej i oparte na niej uświadomienie gospodarcze oraz organizacja produkcji i zbytu. Niewątpliwie obok przeprowadzenia parcelacji i ustalenia niepodzielnych zagród chłopskich ogólny, harmonijny nastrój gospodarstwa rolnego w ramach gospodarki narodowej wymaga zwrócenia bacznej uwagi i znacznych wysiłków organizacyjnych, ażeby te właśnie wspomninane wyżej czynniki rozwinęły się na jak najwyższym poziomie. Jak najintensywniejsza organizacja szkolnictwa powszechnego i oświaty pozaszkolnej na wsi, propaganda przez sieć instruktorów racjonalnych zasad gospodarki i celowości pewnych łupów hodowli, rozwinięcie niższego szkolnictwa rolniczego dla synów chłopskich, organizacja całego państwa, chociażby drogą przymusu, spółdzielnie dla prowadzenia wspólnej gospodarki na wyższym poziomie technicznym i dla przetwarzania produktów hodowlanych oraz dla ich sprzedaży, oto droga do podniesienia jakości i intensywności drobnych gospodarstw rolnych na poziom równy z innemi krajami. Wysiłek konieczny, który musi być w taką akcję włożony przez rząd i społeczeństwo, stokrotnie opłaci się

znacznem podniesieniem ogólnego dochodu społecznego i podwyższeniem stanu produkcji, dla wyżywienia coraz większych rzesz ludności miejskiej i przemysłowej.

Wtedy także, w takich warunkach oświatowych i organizacyjnych, chłop stanie się pełnowartościowym obywatelem państwa, zdolnym do rzeczywistej współpracy w samorządzie i w instytucjach zawodowo - rolniczych.

Dr. Zenon Oliwa.



Zdzisław książe Massalski

Prezes pierwszej polskiej organizacji monarchicznej; („Organizacja Młodzieży Monarchistycznej") zginął walcząc z bolszewikami dn. 21 sierpnia 1920 r.

Organizację Młodzieży Monarchistycznej założyli w kwietniu 1920 r.: Zdzisław Massalski, Zbigniew Dobiecki, Leszek Gembarzewski i Jerzy de Virion. Poniżej podajemy ustępy z deklaracji programowej tej organizacji, która miała licznych zwolenników na wszystkich wyższych uczelniach w Warszawie (dzięki szefowi propagandy p. Miłoszowi Gembarzewskiemu) i posiadała oddziały w Poznaniu, Lwowie i w Bydgoszczy:

„Stoimy na stanowisku, że państwo polskie opierać się musi na dobrej polskiej rozwojowej tradycji, które nam dała królewskość Piastów i Jagiellonów, oraz wiekopomna Reforma z 3 maja 1791 r. W myśl powyższego uważamy, że monarchja dziedziczna konstytucyjna, byłaby najodpowiedniejszą dla Polski formą rządu".

„Broniąc dziedzin przemysłu i handlu przed zalewem żywiołów obcych, — wobec tego, że żydzi zamieszkali w Polsce w dalszym ciągu zajmują, nieprzyjazne stanowisko w stosunku do państwowości polskiej, uważamy za jedynie wskazaną walkę z nimi wszelkimi kulturalnymi środkami".

Jak się zakłada Republikę

Okrucieństwa w Hiszpanii nie są nowością; przy zakładaniu republik bez wielkiego rozlewu krwi obejść się nie można.

Republikański dziennik lizboński „A Illustraçao" opisał przebieg rewolucyj w Portugalii, zaznaczając szczególne zasługi, oddane sprawie tego przewrotu politycznego, przez *masonów i bombiarzy.* Dowiadujemy się zatem, że już w r.1898 zaczęto urządzać w Lizbonie tajemne składy wszelkiego rodzaju bomb. Owe pociski mordercze wyrabiały liczne stowarzyszenia rewolucyjne, jak: „Rzemieślnicy Przyszłości", „Vedeta", „Minerois", „Intervencionista" i t. p. Wysilano się na najdziksze pomysły. Związek propagandy bezwyznaniowości, „Junta Liberal", preparował dynamit. Nie wiadomo skąd na to wszystko czerpano fundusze; wiadomo tylko, że rozporządzano znacznemi środkami materialnemi.

Zbierali się spiskowcy w pewnych kawiarniach, przy których też posiadali laboratoria do wyrobu bomb. W laboratoriach tych pracowano dniem i nocą, nie zachowując nawet koniecznych środków bezpieczeństwa. To też zdarzały się dość często nieszczęśliwe wypadki. Podczas jednego wybuchu materiałów niszczących ,zginął doktór Gonzales a Lopez i kupiec Belmont; wkrótce potem, przy ulicy Da Estrelle, zginął przy wyrobie bomb profesor Bettancourt i jego pomocnik.

Rewolucja miała wybuchnąć 28 stycznia 1908 roku; lecz zamiary anarchistów zdradził jeden ze spiskowców, dręczony wyrzutami sumienia. Premier Franco niezwłocznie aresztował przywódców spisku, a to przyśpieszyło tylko zamach sprzysiężonych: w parę dni potem, król portugalski i następca tronu zostali zabici przez Costę i Buiça. Rewolucja jednak została na czas pewien okiełznaną. Przygotowywała się wszakże nieustannie i wystąpiła — jak wiadomo — z powodzeniem 4 paździzernika 1910 r. Wtedy królobójców ogłoszono za bohaterów narodowych i składano im hołdy niemal bałwochwalcze. Zaślepienie doszło do tego stopnia, że

w Lizbonie, w gmachu świetnej akademii, kierowanej przez O. O. Juzuitów, urządzono Muzeum Rewolucji, wypędziwszy stamtąd zakonników, a salę główną tej instytucji poświęcono na apoteozę morderców króla Dom Carlosa i jego starszego syna. Owo Muzeum Rewolucji jest jakby wezwaniem, rzuconem przez zbrodnię Europie, jest policzkiem, wymierzonym z zajadłą bezczelnością całemu cywilizowanemu światu. W gmachu, gdzie dawniej panowała wiedza, zaczęła się pysznić zbrodnia. W salach, gdzie nauczali i pracowali uczeni, którzy byli chlubą i dumą Portugalii, w salach tych, noszących jeszcze ślady rewolucyjnego wandalizmu, nagromadzono ohydne pamiątki, ilustrujące przebieg rewolucji, począwszy od dnia królobójstwa w r. 1908, do ostatecznego przewrotu w dn. 5 października 1910 r. Ogląda się tam sztandary lóż masońskich, bomby, kastety, rewolwery i t. p.

Obecna dyktatura Carmony i Salazara w Portugalii jest tylko chwilowym „porządkiem"; jej republikanizm i ateizm są zaczątkami dalszych przewrotów i zniszczeń. *Salazar jest jeszcze zbyt człowiekiem XIX-go wieku, aby się pozbyć jego przesądów i oddać hołd zasadzie monarchicznej.*

Niesłusznie bolszewizm przedstawiają liberałowie za produkt specjalnie „rosyjskiej duszy"; republikanizm demokratyczny i dyktatorski jest jednakowo demoralizujący.

Uwięzienie Karola Maurrasa

W tym roku, po pięćdziesięciu latach działalności politycznej i publicystycznej, rozpoczętej w roku wygnania z Francji następców królów francuskich, został uwięziony Karol Maurras, w kilka miesięcy po objęciu rządów przez żyda, miljonera i socjalistę, Lejbę Bluma.

Kierownik „Głosu Monarchisty" p. Leszek Gembarzewski przesłał do więzienia La Santé w Paryżu następujący list do Maurrasa, który został wydrukowany w „Action Française" z dn. 14 listopada b. r.:

„Niech mi Pan pozwoli wyrazić podziw i złożyć hołd Panu, jako wielkiemu wodzowi świata cywilizowanego. Prześladowanie, które teraz Pan doznaje, powiększa tylko sławę, która Pana otacza dzięki ogromnej pracy, dokonywanej od półwieku".

P. L. Gembarzewski otrzymał w związku ze swojem pismem do Maurrasa, list, od nieznanego sobie osobiście, francuza p. J. Silvestra, z którego zamieszczamy poniżej, następujące zdania:

„Nasza kochana Francja przeżywa obecnie wiele niepokojów, sytuacja jest nie do pozazdroszczenia, komuniści chcą nas oddać w jarzmo Moskwie i z powodu układu francusko - sowieckiego straciliśmy wszystkich dawnych naszych sprzymierzeńców. Italja, nasza łacińska siostra, o tej samej cywilizacji, odwraca się ku Niemcom, Belgja także nie chce być z nami. Francja straciła już swoje miejsce na świecie. Jest to przygnębiające, że nasi polityczni przywódzcy rządzą myśląc tylko o swoich sprawach, a nie o interesie narodu; dlatego dobrzy francuzi mówia: „Mamy tego dosyć". Jesteśmy zjednoczeni przy naszym wielkim Maurrasie i dobrzy patryjoci zaatakują nikczemny reżim, który zabija naród. Zrobimy rewolucję narodową, aby nasz kraj mógł zająć należne mu miejsce w świecie, odbudujemy we Francji monarchję, gdyż tylko ona jest odpowiednim ustrojem dla naszego kraju".

Król Polski w oczach Sienkiewicza

(Wyjątek z „Potopu").

„Pan Adrzej ujrzał twarz wymizerowaną, żółtą i przezroczystą, jak wosk kościelny. Oczy królewskie były wilgotne, a powieki zaczerwienione. Rzekłbyś, całe losy kraju odbiły się na tej szlachetnej twarzy, tyle w niej było bólu, cierpienia, troski. Noce bezsenne, rozdzielane między modlitwą a zmartwieniem, zawody okrutne, tułactwo, opuszczenie, upokorzony majestat tego syna, wnuka i prawnuka potężnych królów, gorycz, którą tak obficie go napawali właśni poddani, niewdzięczność kraju, dla którego gotów był krew i życie poświęcić, wszystko to można było, jak w księdze w tem obliczu wyczytać. A jednak biła z niego nietylko rezygnacja, zdobyta przez wiarę i modlitwę, nietylko majestat króla i Bożego pomazańca, ale taka dobroć wielka niewyczerpana, iż widać było, że dość będzie największym odstępcom, najbardziej winnym, wyciągnąć tylko ręce do tego ojca, a ten ojciec przyjmie, przebaczy i krzywd własnych zapomni.

Kmicicowi na jego widok zdawało się, że ktoś mu żelazną dłonią ścisnął serce, żal zamierał w gorącej duszy junaka... Oto w jednej chwili pokochał tak ten bolesny majestat, że uczuł, iż niema na całej ziemi nic droższego od tego ojca i pana, że gotów za niego poświęcić krew, życie, znieść tortury i wszystko w świecie. Chciałby się do tych nóg rzucić, kolana objąć i prosić o odpuszczenie win. Szlachcic zuchwały, warchoł, zamarł w nim w jednej chwili; a urodził się regalista, oddany duszą całą swemu królowi".

Iskry

C. k. hrabia Piniński nie ma kultury polskiej, gdyż prześcignął w lichym dowcipie wszystkich nadających niewłaściwe nazwy koniom, i nadał koniowi nazwę polskiego herbu „Habdank"; c. k. hrabia przeszedł granice przyzwoitości; nie ma prawa rozporządzać się nazwą zaszczytnej honorowej odznaki, dobra równie rycerskiego, jak Virtuti Militari. Rodziny posiadające klejnot herbowy Habdank: Dunikowscy, Gembarzewscy, Korzybscy, protestują przeciw prostactwu c. k. hrabiego.

*

Film „Barbara Radziwiłłówna" jest pod wielu względami niehistoryczny (realizowany przez żyda). Wynaleziono młodzieńca z dziewczęcą buzią i zadartym małym noskiem, który gra rolę króla Zygmunta Augusta. Nie! Pan Witold Zaharewicz wcale nie ma typu jagiellońskiego. Można było sobie nos przyprawić, ale królewskiego gestu nie można się wyuczyć.

*

Pani Ksenia Żytomirska ośmiesza ks. Piotra Skargę i dzieło Jana Matejki; a płacą za to swą cierpliwością czytelnicy „Kurjera Warszawskiego", w którym w dniu obchodu skargowskiego wydrukowano „wiersze" tej pani, wypowiadającej przekonanie, że król Zygmunt III wyobrażony jest na znanym obrazie Matejki, jako pogrążony w rozmyślaniach o starannie „ostrzyżonej bródce" ks. Skargi; podobne tematy rozważań są poddawane innym osobom z obrazu, przy tem pełno błędów historycznych. Niech pani Ksenia nie komentuje Matejki, w tem piśmie, gdzie był już fatalny precedens z wierszykowemi komentarzami *p. Anny Słonczyńskiej*, parodjującej w swoim „wierszu" zwietrzałe brednie o królu Bolesławie Śmiałym — Szczodrym. Ta pani umie źle pisać, a nie umie czytać znanych prac prof. Zakrzewskiego lub mec. St. Al. Kozłowskiego; przecież ten król - patrjota wyjechał na Węgry w towarzystwie... arcybiskupa gnieźnieńskiego swego ideowego drucha, również przeciwstawiającego się możnowładcom świeckim i duchownym, knowającym z „obcemi agencjami" przeciw silnej władzy w Polsce.

*

Czerwony Pajac, to jest niejaki Jan Erdman, w „Kurjerze Cezrwonym", z dn. 22.XI. b. r. wydrukował „korespondencję" z Hiszpanji, podpisując ilustracje nikczemnymi komentarzami; dla czerwonego Erdmana bohaterski płk. Yague jest: „krwawy". Nietylko przyzwoitość, ale prawda jest wymagana przez ludzi uczciwych od prasy. Chlubimy się Wawelem — musimy też oddać cześć należną pomnikowi Karola V zohydzanemu przez błazna z „Kurjera Czerwonego".

*

Pisma wieczorne, 24 z. m., podały wiadomość, że znany literat Miłosz Gembarzewski, monarchista, napadnięty został przez kilku socjalistów, i zraniony kastetem. Był to odwet za spoliczkowanie przez p. G. „idejowych" kolporterów socjalizmu w Alejach Ujazdowskich, w czerwcu b. r., w związku z czem był w swoim czasie protokół policyjny.

C z y t e l n i c y
G ł o s Monarchisty nie jest drukowany bezpłatnie
P a m i ę t a j c i e
K o n t o P. K. O. Nr. 63673.

PRENUMERATA: Rocznie zł. 5,—. Półrocznie zł. 2,50. Kwartalnie zł. 1,20.
Konto P. K. O. 63.673.

Adres Redakcji: WARSZAWA, UL. KOSZYKOWA 17.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Joachim Obiezierski.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Zakłady Graficzne „DRUKPRASA", Warszawa, Nowy Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.